Nr. 16. We Lwowie, środa dnia 16 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3bis rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Garść uwag o sprawach krajowych.

Lwów 16 stycznia.

V. Bezpodstawne obawy.

Wypada mi jeszcze rozprawić się obszerniej z obawami tzw. „obszarników", emigracyjnemu ruchowi niechętnych, dlatego, iż sądzą, że zapanuje brak rąk do uprawy obszarów dworskich, zaczem też idą utrudnienia ze strony władz w wydawaniu paszportów i legitymacyj.

Przytrafiło mi się bowiem w obwodzie żółkiewskim, iż w gronie spokrewnionych i znajomych obszarników wyklęty prawie zostałem, iż do pracy rzekomo tak niecnej rękę przykładam.

Na obronę więc swoją przytoczyć muszę:

a) fakt niezaprzeczony, iż niezwykły przyrost ludności w Galicji wytworzył w pewnym stopniu hiperprodukcję sił robotniczych, znaczny zastęp proletarjatu bezrolnego, który z powodu mało rozwiniętej industrji, dla braku większych zakładów fabrycznych i przemysłowych w kraju i przy małej intenzywności tutejszych gospodarstw wiejskich, trwałego zajęcia i zarobku absolutnie w kraju znaleźć nie może, dlatego też zniewolony jest szukać zarobku poza granicami kraju, gdzie rozwinięty, kwitnący przemysł i intezywniejsze prowadzenie gospodarstw rolnych wymaga więcej rąk do roboty i dozwala na lepsze wynagrodzenie pracy.

b) że przeto zupełnie mylnem jest zapatrywanie jakoby ten ruch, był li tylko wynikiem zgubnego szastania się ajentów, werbujących ludność wiejską błyskotliwemi obietnicami do wyjazdu na zarobek zagraniczny, ruch ten bowiem jest wynikiem potrzeby elementarnej, z elementarną też siłą prze naprzód, żadnymi środkami gwałtownymi ani też sztucznemi powstrzymać się nieda.

c) że również płonną jest obawa, ażeby przez częściowy odpływ robotników agrarnych zapanował brak sił roboczych do uprawy łanów dworskich. Znaczniejsza bowiem część ludności zostaje zawsze w gminie, a w tem całe zastępy dorastającej młodzieży, która, jak to się w roku bieżącym przekonałem w jednej wsi, z której wyszło kilkaset robotników, z podwójną gorliwością rzuciła się na zarobek pański, zaczem dotyczący obszar dworski obrobił się i prędzej i taniej, jak w poprzednich latach.

d) że odpływ ten naturalny niezajętego proletarjatu i uzyskany przez niego zarobek raczej powitać należy przychylnie — nietrudno bowiem sobie wyobrazić, do jakich konsekwencji, do jak drażliwych sytuacji doprowadzićby mogło nagromadzenie w kraju znacznych zastępów głodnych i niezajętych robotników, w jak fatalny sposób odbićby się musiał w ogólności na całem włościaństwie ubytek tak znacznych zasiłków, jaki przynosi zarobek zagraniczny, dosięgający już kwot milionowych w kraju tak wycieńczonym, pod brzemieniem ciężarów upadającym, które to zasiłki w tak znacznej części domową biedę łatają.

e) że ubolewać tylko należy, iż ruch ten nie znalazł dotąd należytego zrozumienia, systematycznej opieki i pokierowania u sfer miarodajnych i do czynnej opieki nad ludnością w pierwszym rzędzie powołanych, lecz wydany na pastwę ajentów, lud ten wyzyskujących i znaczną część krwawego zarobku na rzecz swoją eskamotujących;

f) że w końcu zbliża się czas, w którym nawet zawzięci przeciwnicy tego ruchu rzucić się będą musieli skwapliwie do wyszukiwania tego rodzaju zarobku dla zaspokojenia pierwszych potrzeb życiowych głodnych zastępów; groźna tu sytuacja wisi w powietrzu. *E. N.*

Z Wielkopolski.

Poznań 14 stycznia.

(*Hakatyzm pocztowy. — Uroczystość 200-nej rocznicy królestwa pruskiego. — Budżet pruski. — Ludność Poznania. — Dalsza rewizja u studentów. — Józef Śliwiński. — Skon dra Klemensa Koehlera*).

(*Z.*) Sprawdziło się, niestety, doniesienie pism hakatystycznych o najnowszem rozporządzeniu rządu w sprawie języka polskiego na pocztach. Ze wszystkich stron księstwa donoszą jednozgodnie, że poczta nie przyjmuje i odsyła po polsku adresowane listy i przesyłki, domagając się nawet tytulatury niemieckiej. Z czyjego dzieje się to rozkazu, na razie nie wiemy, a *Germanja* powątpiewa nawet o wydaniu takiego rozporządzenia, gdyż — jak słusznie pisze — poczta państwa niemieckiego nie jest władzą polityczną, ale wyłącznie instytucją komunikacyjną, która, jako taka, nie może czuć w sobie powołania do popierania antipolskiej polityki pruskiego rządu, z jego dążnościami germanizacyjnemi i protestanckiemi. Ale mimo te, wszystkie powątpiewania, rozporządzenie faktycznie weszło w życie. Adresowane po polsku listy i przesyłki poczta zwraca z dopiskiem: „*K nn nicht bestellt werden, weil die Adresse verschiedene Bez ichnungen erhält, deren Bedeutung hier nicht verstanden wird*"... Na jak ogromne straty narażoną jest publiczność, łatwo sobie wyobrazić, toż i oburzenie panuje ogromne. Pisma poznańskie wzywają wszystkich posłów polskich, ażeby niezwłocznie zjechali się w Berlinie i zażądali od p. Podbielskiego natychmiastowego cofnięcia drakońskiego ukazu.

Nie ulega wątpliwości, iż nowy ten wybryk hakatyzmu wyszedł od nowego naddyrektora poczty poznańskiej, w którym nie bez podstawy upatrują wszyscy głównego działacza hakatystycznego.

Uroczystość w dniu 18 b. m., jako w 200-tną rocznicę wyniesienia Prus do rzędu królestw, będzie miała charakter wyłącznie wojskowy. Z rozkazu cesarza odbędą się w dniu tym nabożeństwa wojskowe, parady, zgromadzenia wojskowe, uczty w kasynach wojskowych i t. p. Starszyzna objaśnić ma szeregowców o znaczeniu uroczystości.

Ze spraw sejmu pruskiego nie bez interesu dla nas jest budżet, zawierający kilka ciekawych pozycyj odnośnie do Wielkiego Ks. Poznańskiego.

I tak w etacie ministerstwa skarbu znajduje się naprzód suma 880.000 marek, jako subwencja na budowę nowego niemieckiego teatru w Poznaniu. W motywach powiedziano wyraźnie, że te same polityczne powody, które stały się bodźcem do budowy nowej Bibljoteki i Muzeum w Poznaniu, przemawiają także za budową nowego niemieckiego teatru w Poznaniu.

Interesującą w etacie ministerstwa skarbu jest mała, ale charakterystyczna pozycja 3000 marek na osobiste dodatki dla urzędników administracyjnych niemieckiego pochodzenia, którzy nauczyli się języka polskiego, lub władają nim w słowie i w piśmie, oraz na opędzenie kosztów kursu nauki języka polskiego dla niższych niemieckich urzędników w Poznańskiem, wreszcie na remuneracje dla nich za skuteczny udział w tych kursach. Pozycja ta jest poniekąd wyraźnem przyznaniem, że bez znajomości języka polskiego, choćby tylko u pewnej części urzędników, nie może w Poznańskiem normalnie funkcjonować maszyna administracyjna.

Magistrat poznański ogłasza ostateczny wynik spisu ludności, dokonanego w dniu 1 grudnia. Naliczono 57.251 osób płci męskiej, 59.763 żeńskiej, razem 117.014, w tem 6.943 osób wojskowych. Tak więc Poznań wzraz z przedmieściami zwiększył się od ostatniego spisu w r. 1895 o 43.775 osób.

Do rewizji u studentów we Wrocławiu, Toruniu, Chełmnie i Pelplinie, przybywa obecnie nowa. W Brodnicy u wszystkich gimnazjastów-Polaków odbyły się przedwczoraj rewizje domowe przy pomocy żandarmów, policjantów, burmistrza, dyrektora gimnazjum, katechety ks. Ossowskiego (!), prokuratora i sędziego śledczego. Oprócz tego zrewidowano drukarnię i księgarnię p. Wojciechowskiego, a wszędzie szukano jakiegoś „związku rewolucyjnego" — i „zdrady stanu"...

Przybył tu Józef Śliwiński i dzisiaj występuje z koncertem.

Wczoraj rozstał się z tym światem śp. radca dr. Klemens Koehler, jeden z tych ludzi, którego żywot służyć może młodszej braci za wzór rzadkiej energji i który wyłącznie własną pracą i zasługą zdobył i wywalczył sobie uznanie ogółu. Urodzony w r. 1840, po uzyskaniu stopnia doktora medycyny, osiadł w Kościanie, a po latach kilkunastu przeniósł się do Poznania. Obok zajęć zawodowych i literackich, brał czynny udział w ruchu instytucyj naukowych naszych i stowarzyszeń. Liczne jego rozprawy z dziedziny medycyny ogłaszały wszystkie fachowe wydawnictwa lekarskie. Pisał również monografje historyczne.

Ruch sjonistów.

(*Żydowska bibljoteka we Lwowie. — Dom akademicki dla żydów. — Sjoniści w Niemczech*).

— Z wychodzącego we Lwowie czasopisma *Wschód* dowiadujemy się, że w niedzielę, 6 bm., odbyło się tutaj uroczyste otwarcie żydowskiej bibljoteki gminnej, a w uroczystości wzięli udział: przełożeństwo zboru, rabini miejscowi, przełożeni templu i bóżnic, oraz grono nauczycielskie szkół wyznaniowych. Zebranie zagaił dr. Emil Byk, podnosząc, że dla żydów, którym brak państwa i własnego rządu, ostatnim szczątkiem dawnych czasów jest gmina wyznaniowa, a otwarta właśnie bibljoteka — pocieszającym dowodem twórczej siły autonomji żydowskiej. Następny mowca, p. Samuel Horowitz, krytykował niedawne czasy, „kiedy nadwerężono piękną tradycję żydowską i wstrząśnięto miłością do języka hebrajskiego." Ale dzisiaj następuje zwrot ku lepszemu. „Niespodzianie i nagle — mówił p. Horowitz — w ostatniem dziesięcioleciu przyszła zmiana i początki zbawczego odrodzenia. Nagle odkryliśmy się znowu, staliśmy się solidarni i zjednoczeni. Nauczyliśmy się cenić nasze specyficzne właściwości i nie chcemy już więcej ani pogrążyć się, ani zniknąć między innymi ludami. Jesteśmy sobą i takimi pozostać chcemy."

— Wydział towarzystwa rygorozantów we Lwowie wydelegował specjalną komisję, która zajmuje się sprawą budowy tutaj żydowskiego domu akademickiego.

— Ubiegłego wtorku zgromadzili się w Berlinie żydzi-sjoniści, w celu narady nad zwołaniem ogólnego zjazdu żydów z całych Niemiec. Sprawozdawca Friedmann wywodził, że antysemityzm zwyciężył w Niemczech na całej linji i żydom zagraża wielkie niebezpieczeństwo, bo nawet postępowcy i socjaliści sprzyjają antisemityzmowi. Żydowstwu w Niemczech grozi zupełne bankructwo (?), jeżeli nie nastąpi gwałtowna zmiana polityki. Żydzi muszą porzucić liberałów, a uprawiać własną żydowską politykę i dążyć do celów wyłącznie żydowskich. W tym celu trzeba zwołać wielki wiec żydowski. — Rabin z Poczdamu, dr. Nieger, był przeciwny tworzeniu osobnej, politycznej partji żydowskiej, „żydzi nie są bowiem osobnym narodem, tylko społeczeństwem religijnem", ale słowa jego spotkały się z burzliwym protestem całego zgromadzenia. — Przemawiało jeszcze kilku innych mowców, poczem przyjęto rezolucję, domagającą się zwołania wiecu, celem narady nad obroną państwowo-politycznych praw żydów i celem ożywienia poczucia jedności żydowskiej.

Ta dążność niemieckich sjonistów do utworzenia odrębnego stronnictwa żydowskiego jest bardzo nie na rękę ich liberalnym przyjaciołom, a zwłaszcza także tym żydom, którzy odgrywają rolę wielkich patrjotów niemieckich i razem z hakatystami ujadają na Polaków.

Chińskie odszkodowanie wojenne.

Państwo niemieckie wydało dotychczas na cele ekspedycji chińskiej 152 miljony marek. W memorjale, przedłożonym parlamentowi, wynurzone jest przekonanie, że kwota powyższa zostanie zwrócona przez Chiny.

Oczekiwać należy, że wkrótce i inne państwa przedłożą swym parlamentom specjalne rachunki na konto chińskie. Trybunał mocarstw interweniujących ferował bowiem wyrok, że Chiny winne zapłacić poszczególnym państwom nie tylko koszta wyprawy, ale także wynagrodzić wszelkie szkody, które prywatne osoby i i korporacje poniosły z powodu zawichrzeń chińskich.

Ambasadorowie w Pekinie oznaczyli dług Chin wobec mocarstw na sumę 600 miljonów taelów, co wyniesie na korony — licząc tael = 3 korony — poważną kwotę 1.800,000.000 koron. Jest to dopiero propozycja państw interweniujących, ale to pewna, że Chiny stosowne odszkodowanie zapłacić będą musiały.

Zachodzi teraz pytanie, skąd Chiny wezmą pieniądze na zapłacenie kolosalnego okupu, do którego dojdzie jeszcze poważna kwota, potrzebna na reorganizacją zaniedbanej administracji.

Wewnętrzną pożyczką pokryć tej ogromnej sumy Chiny nie są w stanie, nie pozostanie zatem rządowi chińskiemu nic innego, tylko szukać pożyczki w Europie lub bogatej Ameryce.

Czy uzyskanie nowej pożyczki będzie łatwe, łamią sobie już dzisiaj głowy rachmistrze.

Dotychczasowe bowiem pożyczki zaciągnięte przez Chiny od roku 1894—1899 dochodzą już prawie sumy 14 miliardów koron, a za pewność powyższego długu służą zastawy z ceł morskich i innych podatków, jako to kolejowych, soli itp. Na państwo tych rozmiarów, co Chiny, nie jest to, prawda, suma olbrzymia, ale liczyć się wypada z trudnościami w ściągnięciu coraz to większych podatków od mas nieświadomej i sfanatyzowanej ludności chińskiej.

Że bez gwarancji mocarstw dla pożyczki chińskiej zaciągnąć się mającej nie obędzie się, przyjąć można na pewno, zależy tylko, które państwa będą gwarantowały, bo w parze z gwarancją idzie także wpływ na politykę chińską.

Gwarancja Rosji, która wisi w Europie z własnym długiem 5-miljardowym, nie wielką będzie przedstawiała pewność dla wierzycieli chińskich oblikacyj.

Niemiecka gwarancja zapewne też nie zaimponuje, pozostają zatem tylko 3 mocarstwa, które wchodzą w rachubę, tj. Ameryka, Francja i Anglja.

Jest też tylko kwestją czasu, kiedy Chiny zapukać będą musiały do targów światowych o nową pożyczkę; i tu leży ironja losu, że potężne Chiny, w których łonie dziewiczym znajdują się nienaruszone jeszcze skarby, czekające na wydobycie, nie mogą na samo słowo uzyskać pożyczki, ale raczej szukać pośrednictwa mocarstw interweniujących.

Sztuczki giełdziarskie.

W ostatnich miesiącach zeszłego wieku zaczęła się w Hiszpanji ruchawka Karlistów w Katalonji, a pożoga powstania zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Utworzony w Barcelonie tajny komitet powstańczy sypał pieniądzmi, wydawał proklamacje, a nawet w jednej z nich zdetronizował dynastję i osadził na tronie Don Karlosa. W kraju powstał zamęt, na giełdach madryckiej i barcelońskiej nastąpił krach, renta hiszpańska spadła ogromnie i wielu ludzi potraciło swe majątki. Wprawdzie don Karlos zaraz po wybuchu powstania ogłosił, że je bezwzględnie potępia, że wywołali je pod jego firmą jacyś oszuści, ale oświadczeniu temu nie bardzo dowierzano i don Karlos stracił w Hiszpanji wielu przyjaciół wśród tych swoich zwolenników, którzy byli zdania, iż wywołanie tej ruchawki w tych czasach, gdy Hiszpanja nie ochłonęła jeszcze z klęsk zadanych jej w czasie ostatniej wojny z Ameryką, zagraża nie już dynastji rządzącej, ale wprost bytowi Hiszpanji.

Mimo oświadczenia don Karlosa, powstanie rozszerzało się, rząd hiszpański potrafił atoli szybko je stłumić. Nie obeszło się jednak bez kilku krwawych potyczek, kilkaset ludzi padło w walkach, a kilkaset aresztowano i zasądzono na surowe kary.

Dziś wykazuje się, że don Karlos w istocie nie miał nic wspólnego z tą ruchawką karlistów. Barceloński dziennik *La Patria* doniósł, że powstanie to wywołała spółka aferzystów giełdowych, chcących jakimś sposobem spowodować ogromny spadek papierów hiszpańskich, aby zarobić na tem miljony. Z początku nikt nie wierzył temu doniesieniu, ale dzienniki zajęły się gorąco tą sprawą, zbadały ją i przekonały się o prawdzie doniesienia *La Patrii*.

Oto spółka giełdziarzy w Paryżu i Barcelonie ofiarowała najpierw swą pomoc don Karlosowi; miała ona swoim kosztem prowadzić ruchawkę i pretendentowi utorować drogę do tronu, a od don Karlosa żądała tylko firmy i kilku proklamacyj.

Don Karlos odrzucił tę propozycję i natychmiast zawiadomił o tem swych wybitnych zwolenników w Hiszpanji, czem się też tłumaczy słaby rozwój powstania. Ale giełdziarze nie zaniechali swego planu, owszem dowieźli broń na oznaczone punkty, najęli agentów prowokacyjnych, sfałszowali proklamację Don Karlosa i potem pchnęli zapaleńców karlistowskich na bagnety wojsk kólewskich, a równocześnie artykułami w przekupionych dziennikach francuskich i hiszpańskich, narobili ogromnego popłochu, gdyż twierdzili, że siły karlistów są olbrzymie, że wojska królewskie pobite uciekają, albo składają broń i że niechybnie dynastja runie, a na tronie Hiszpanji zasiądzie Don Karlos, który objąwszy rządy, nie uzna długów państwowych, zaciągniętych przez obaloną dynastję.

Mnóstwo ludzi uwierzyło w te bajki i poczęli sprzedawać swe renty. Wskutek tego spadły one nadzwyczaj, a giełdziarze zaczęli skupować je masami. Run ten trwał tylko dobę, a jednak przyniósł giełdziarzom w zysku miljony.

Jeden z bankierów berlińskich zarobił na tej operacji kilka miljonów, a kiedy rzecz się wykryła, to jest, kiedy *La Patria* ogłosiła swój artykuł, bankier ów uciekł nie wiadomo dokąd. Zabrał ze sobą wprawdzie zarobione tak nikczemnie miljony, ale nie zdołał zniszczyć korespondencji ze wspólnikami, rachunków za broń i agitację, oraz za fałszowanie odezw don Karlosa. Tak więc sprawa cała wyszła na jaw, ale sądy nie mogą wymierzyć sprawiedliwości, gdyż winowajcy uciekli.

Powódź w Zakopanem.

W *Przeglądzie zakopiańskim* czytamy: Powódź przy dwudziestu kilku stopniach mrozu, to istotnie rzecz bardzo niezwykła. Myśmy ją przebyli i możemy zaświadczyć, że jest ona równie niemiła jak i w innych porach roku i również może być złośliwą i szkodliwą. Jednej tylko nie posiada groźnej cechy, właściwej wylewom wód wiosennym i letnim: nie posiada ich nagłości i gwałtowności. Ona idzie powoli, flegmatycznie, jakby niechętnie, pchana jakąś wrogą siłą; zdaje się grozić człowiekowi, nie spiesząc jednak bardzo z wykonaniem groźby. Przyczyną wezbrania wody jest stopniowe zamarzanie od ścian koryta, które skutkiem tego zwęża się coraz więcej, tak, że nie może pomieścić całej masy wody. Już około środy woda zalała pole za zakładem dr. Chwistka i z przed domu Kubina zaczęła przesączać się na ulicę. W nocy z piątku na sobotę nie można już było suchą nogą przejść pomiędzy willą Marją a cukiernią Warszawską. Dopiero w sobotę około dziewiątej ruch sie rozpoczął na Krupówkach. Rozkazano właścicielom domów ułatwiać wodzie spływanie z ulicy, prócz tego postawiono kilku ludzi nad potokiem w tem

---

(13)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

A obrażona miłość własna dodawała:

— Przywieziono cię tu, zahypnotyzowano serdecznością. podsunięto pannę... Nie sróż się! nie gniewaj! To wszystko dla twego dobra!

Ogarnęło go rozżalenie, chęć odwetu. Spojrzał na rozmawiającą półgłosem ze Styczyńskim pannę, jakby w zamiarze upewnienia się co do swych domysłów.

Miała twarz spokojną, uśmiechającą się swobodnie, jasną.

Nie śmiał jej podejrzywać. Zmiękł.

— Robi, co jej każą, — pomyślał nie wiedząc, że jest tylko narzędziem.

W tej chwili przesunęła mu się w myśli twarzyczka inna, z figlarnie wykrojonemi ustami, z płomienną główką i oczyma skrzącemi żarem. Instynktownie odwrócił się półbokiem w stronę stołu, gdzie siedział Wilkosz.

Dzierżawca z Rybnego jadł pieczeń, krając zamaszyście kawałek po kawałku. Na rumianej twarzy nie malowało się nic, prócz chęci zaspokojenia apetytu.

— Dobrana będzie para! — mruknęła ironicznie. — Prawdziwy Wilkosz!

Zamyślił się, chmurniejąc coraz bardziej. Odetchnął dopiero swobodniej, gdy wstano od stołu, ile, że pora była późna i niektórzy zaraz zaczęli się żegnać i rozjeżdżać.

Jeden z pierwszych wyjechał Wilkosz. Przy pożegnaniu spytał nieśmiało Tadeusza:

— Czy pan doktor pozwoli odwiedzić się w Głębokiem?

— Nie nazywajże mnie pan doktorem! — odpowiedział z przekąsem młody Głębocki. — A co do odwiedzin... ojciec zaprosił wszystkich tu obecnych. Pytanie przeto zbyteczne.

Podał mu pośpiesznie rękę, poczem zaczął kolejno żegnać innych, upatrując, czy Jędrzej nie podjechał.

Ale Jędrzeja jeszcze nie było. Wrócił więc do salonu, gdzie spotkawszy ojca, rzekł:

— I na nas pora.

— Czujesz się znużonym?

— Nieco.

— Chciałbym jeszcze pogawędzić, ale, jeśli tak, to jedziemy... Każ zaprzęgać.

Wysłany lokaj wrócił niebawem z zawiadomieniem, że konie zaszły. Głęboccy zaczęli się żegnać.

— Może cygaro na drogę? — zaproponował Boczkowski.

— Jeżeli prezes łaskaw i owszem — odrzekł stary Głębocki.

Stojąca opodal Helena zbliżyła się do Tadeusza. Byli prawie sami, bo pani Boczkowska jakby umyślnie zaczęła układać jakieś drobiazgi na stojącym w rogu pokoju stoliku, a starsi panowie wyszli do gabinetu po cygara.

Tadeuszowi wypadało coś powiedzieć. Zaczął więc:

— Jeszcze raz chcę pani podziękować...

— Za co? — spytała.

— Za tę rozmowę, za wrażenia podniosłe, jakich doznałem.

— Ale pan czegoś smutny. Zauważyłam to przy kolacji...

— Smutny? Nie wiem. Jeśli tak, to i... pełen winy.

— Ach! znowu Słowacki! Widocznie z pana doktora również i poeta — dodała żartobliwie.

— O zerwanych strunach!

— O zerwanych? A przypomina pan sobie te strofy:

Miałem lutnię, co siedem strun miała i widła,
Na nich był patyk złoty, gdzie łabędziowi
Duszy mojej sp czynek był — lecz mi obrzydła:
Bowiem nie mogła wydrzeć nic grobowi,
Nawet pamiątek tych, co nieśmiertelne
Powinny być — a są podobne snowi.
A więc zerwałem naprzód dwie weselne
Struny na lutni tej i nigdy więcej
Już nie obudzę ich — bo są bezczelne.
Zerwałem drugie dwie, co sto tysięcy
Wyrazów słodkich, miłych, miłosnych umiały
I uśpić smutne serce umiały najprędzej.
Zerwałem trzecie dwie, jak echo skały
Powtarzające wszystko, co słyszą dokoła:
Albowiem wszystko płacz, co usłyszały.
Została jednak ta, co teraz woła:
O wy! co w prochu myśli mażecie i serca,
Z tych serc otrzyjcie rdzę — podnieście czoła!

Przy ostatnich słowach drżący jej głos rozbrzmiał silniej, źrenice rozszerzyły się i rozjaśniały gorączkowym połyskiem.

Młody Głębocki, słuchając z pochyloną głową, uczuł się znowu zwalczonym i jak przedtem, tak i teraz powtarzał w duchu:

— Zjawisko! doprawdy, zjawisko! Jest dziwnie dobra i dziwnie szlachetna... I mam dla niej...

Głos wewnętrzny podszepnął:

— Głęboki szacunek!

ROZDZIAŁ III.

Wrócili od Boczkowskich późno. Mimo to, Tadeusz wstał ze dniem prawie. Właściwie nie spał wcale. Nadmiar doznanych wrażeń spędził sen z jego powiek. Borykał się z bezsennością do świtu, palił papierosy i dumał. Myśli napływały, jak fale, jedna za drugą, jedna z drugiej. Czuł się znużonym tem szamotaniem się z samym sobą, osłabionym nietylko moralnie, lecz i fizycznie. Do wewnętrznej rozterki przyłączył się ból głowy, na piersiach zaciężyła gorąca duszność. Próbował parę razy zniewolić się do snu, lecz nadaremnie, więc, doczekawszy zarania, wstał z zamiarem odetchnięcia świeżem powietrzem.

We dworze było cicho. Spali.

Wyszedł przez ganek i skierował się bez celu ku zabudowaniom dworskim: stajniom i stodołom.

Dzień wyłaniał się pobielony mgłami, które z nocy opadłszy, rozstępowały się teraz przed wschodzącem słońcem. Powietrze sycila rzeźwiąca wilgoć, łagodząca jaskrawą rozświetl poranku. Brzask, brodząc w mglistej roztoczy, zstępował leniwiej, gubiąc po drodze część blasków. Tam, gdzie promienie przedarły się już do ziemi, szkliły się rosy gęsto usiane. Niemniej górą w zwilżone wierzchołki drzew i mokre dachy biło już światło i rozpryskiwało się tysiącem skier dokoła.

W gumiennem podwórzu zalegała również cisza, ile, że była niedziela i ludzie, nie spiesząc się do codziennych zajęć, wypoczywali dłużej. Tylko od stajen zalatywało niekiedy parskanie koni i wróble gawędziły już w przestrzeni.

Tadeusz oddychając całą piersią, szedł krokiem szybkim. Ruch sprawiał mu ulgę. Z podwórza, ścieżką wydeptaną na przełaj, wyszedł w pola, tu zawrócił i puścił się opłotkami ku rozścielającym się, pobrzeżem niw dworskich, chatom.

Dymiły już. Z nad strzech spływały szare kłęby i układały się w małych obłoczkach na zaróżowionem tle horyzontu. W progach niektórych chat, przeciągając się ze snu, stały chłopki w bieliźnie. Na drodze ukazały się gromadki bydła i kilka par koni, szłapiących w pętaczkach ku wygonowi. Rozkołysany pastuszą ręką żóraw studzienny skrzypiał żałośnie; wtórowało mu warczenie otwieranych w zagrodach wrót, chrzęst uździenicowych łańcuszków i pianie kogutów, które trzepiąc w skrzydła, przyglądały się z żerdnych płotów wschodowi słońca.

Po chwili zaczęły rozbrzmiewać i głosy ludzkie, przeważnie dziecięce, wesołe, bezfrasobliwe, dzwonne.

Chłopki, ujrzawszy idącego młodszego pana, kłaniały się nisko, przeprowadzając go zdziwionym wzrokiem. Niektóre, wybiegłszy na środek drogi, przyglądały się długo, zaciekawione tak wczesną przechadzką „panicza".

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

miejscu, skąd główna szła fala i na tem koniec. Taka spóźniona i niedostateczna robota nie mogła wiele pomódz. W niedzielę było wprawdzie sucho na ulicy, ale przyczyną tego był zwykły spoczynek niedzielny w kuźnickiej niższej fabryce papierowej masy i w tartaku, skutkiem czego główna masa wody idzie bystrym potokiem. Natomiast w poniedziałek wieczorem już znowu woda płynęła Krupówkami. W sobotę udawano się do zarządu fabrycznego w Kuźnicach z prośbą o zatrzymanie robót, zarząd jednak odmówił, gdyż wstrzymanie dopływu wody do fabryk pociągnęłoby za sobą podobno ogromne zniszczenia przez rozsadzenie rur, doprowadzających wodę i inne szkody. Telegrafowano do władz wyższych, do namiestnictwa i starostwa. Na skutek tego w poniedziałek przyjechał inżynier okręgowy i po zbadaniu położenia i tu i w Kuźnicach orzekł, że nic prawie poradzić nie można. Poprzerąbywano więc w lodowem polu tu i owdzie ścieki i kanaliki, zmniejszono w ten sposób zalaną przestrzeń, ale na Krupówkach, koło willi „Marji", woda po dawnemu zajmuje całą szerokość ulicy i zmusza do obchodzenia tego miejsca wokoło polem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 16 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, rektor prof. dr. J. Szpilman: „Szczegółowa hygiena żywienia" (z demonstracjami).

Kasyno miejskie: Wieczorek z tańcami A. K. cyklistów.

Teatr miejski: „Pajace", opera i „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (16): Marcelego I. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. zachód o godzinie 4 m. 29.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Władysław Bojarski z Bochni do Nowego Sącza, ks. Michał Klamut z Grybowa do Bochni, ks. Bartłomiej Łaś z Czchowa na administratora do Wojakowej.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego, Kazimierza Prevota, ze Lwowa do Żywca.

Ruch kolejowy. Z powodu zawiei śnieżnych został ruch ogólny na szlakach Niepołokowce, Winnica, Łużany, Stefanówka, Kołomyja. Sloboda rungurska, Kopalnia i Nadwórnia skie Przedmieście, Szeparowce, Kniaźdwór, jakoteż ruch towarowy na szlakach Hadik-falva, Brodina i Karlsberg Hutna od 14 bm. aż do odwołania wstrzymany.

Audjencja. Namiestnik Leon hr. Piniński, nie będzie udzielał posłuchań w nadchodzącą środę.

Zamach witrjolowy. Na ulicy Krętej wydarzył się onegdaj zbrodniczy wypadek. Pod l. 5 przy tej ulicy ma pracownię dekoratorską p. Kohut; ma też córkę 17-letnią, piękną dziewczynę i ta jej piękność stała się prawdopodobnie przyczyną jej nieszczęścia. Jakiś, być może, niefortunny adorator, któremu dziewczyna (Marja się zowie) względów odmówiła. postanowił się zemścić. Wczoraj wieczorem wywołał ją ktoś z domu pod pozorem, że jest do niej pismo. Dziewczyna wyszła, ale ledwie się ukazała za bramą domu, przystąpił do niej nagle jakiś młody człowiek, sądząc z ubrania, robotnik i wylał na nią flaszkę witrjolu, poczem umknął. Dziewczyna krzyknęła, okropnie poparzona i padła na ziemię z bólu. Na jej krzyk wybiegła czeladź i rodzice. ale nikogo już na ulicy nie było. Witrjol poparzył Marji twarz, głowę. ramiona i piersi, te najwięcej. Szczęściem gryzący płyn nie dostał się do oczu. Nieszczęśliwą zawieziono na stację ratunkową, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie pół do 12 przed południem odebrał sobie życie przez powieszenie Jan Strom, 17-letni terminator kelnerski. W domu pod l. 6 przy ulicy Ormiańskiej, gdzie służył wylazł na strych i tam się na belce strychowej obwiesił. Spostrzegła go jakaś służąca i narobiła alarmu. Wezwano pogotowie stacji ratunkowej, ale już nie zdołano samobójcy do życia przywrócić.

Pożar. Onegdaj w południe o drugiej zaalarmowano straż pożarną. Paliły się papiery w drukarni Schläfriga przy ul. Karola Ludwika. Straż ogniowa przy pomocy domowników rychło stłumiła ogień, który nie przybrał większych rozmiarów.

Zjadła zęby. Marja Jakimowicz, służąca, połknęła onegdaj przez nieostrożność dwa zęby wstawione. Pomocy udzieliła jej stacja ratunkowa.

Odznaczenie. P. Stanisław Przyłuski, prezydent sądu krajowego karnego, otrzymał order ces. Leopolda.

Wieczór recytatorski Stanisława Konopki odbędzie się dziś w sali ratuszowej. Program wypełniają utwory, które wypowie albo sam p. Konopka, znany recytator i profesor szkoły deklamacji i dramaturgji, albo też wypowie je wraz z adeptami swej szkoły dramatycznej. Odegra on np. na zakończenie wyjątek z III i IV aktu znanej tragedji Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna". Program zajmujący tego wieczoru i sympatyczny cel jego (część dochodu przeznaczono na pomnik Kornela Ujejskiego) powinny wypełnić dostatecznie salę publicznością. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Dwudziestopięciolecie farmaceuty. Miłą uroczystość obchodzili w tych dniach lwowscy farmaceuci. Oto święcili dwudziestopięciolecie pracy zawodowej swego kolegi, p. Eugenjusza Gabrjela Reina. W tych dniach bowiem upłynęło całych 25 lat od czasu, jak p. Rein wstąpił jako asystent do apteki p. Piepesa i tam też do dnia dzisiejszego bez przerwy pracuje. W dniu jubileuszu otrzymał p. Rein od swego szefa i swych współkolegów składkowy prezent.

Greka w gimnazjach. Onegdaj odbyło się wspólne posiedzenie kół nauczycieli szkół wyższych i tow. filologicznego; dr. Ćwikliński zdał na niem sprawę z memorjału profesora uniwersytetu berlińskiego Willamowitz-Mellendorfa, który zaoponował rządowi niemieckiemu, nowy plan nauczania języka greckiego. Gdyby przyszło do skutku projektowane usunięcie greczyzny z klas niższych należałoby, zdaniem Willamowitza, uczyć jej w czterech klasach wyższych po 9 godzin tygodniowo tak, aby uczniowie mogli nabrać wyobrażenia o kulturze greckiej. Należałoby więc czytać najpierw Homera, potem Herodota w bardzo obszernych wyjątkach, wyjątki z dzieł historycznych, geograficznych, matematycznych, przyrodniczych itp. W klasie ósmej czytanoby tragedję grecką, filozofję platoniczną i listy św. Pawła.

Następnie nad tym referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos dr. Mańkowski, insp. Dworski, dr. Kruczkiewicz, prof. Dolnicki, Staromiejski, Danysz, a żadnemu projekt Willamowitza się nie podobał. Dalszy ciąg dyskusji odbędzie się niebawem.

„Księgi adresowej", wydawanej przez p. Franc. Reichmana, wyszedł świeżo rocznik V na rok 1901. Pożyteczny ten podręcznik i dla każdego mieszkańca Lwowa niezbędny, doskonali się i uzupełnia z każdym rokiem. Rocznik V odpowiada w zupełności swemu celowi. Życzyćby należało, aby to pożyteczne wydawnictwo, zasługujące ze wszech miar na poparcie moralne, zostało u nas należycie ocenione i znalazło się w rękach każdego przemysłowca, kupca, adwokata, lekarza itp.

Pamiętajmy o biednych, głodnych dzieciach! Niezwykłe „powodzenie", zupełnie zresztą zasłużone, spotyka w obecnej porze herbaciarnie ludowe. W jednej z nich, przy ul. Gródeckiej l. 19 się znajdującej, panuje od rana do wieczora taki natłok i ścisk nieopisany, że przyzwyczajony do „przeciętnej", a raczej codziennej tylko frekwencji, personal herbaciarni formalnie rady sobie z tem wszystkiem dać nie może. Dość powiedzieć, iż tania herbaciarnia ludowa przy ul. Gródeckiej wydaje dziennie dla biedaków około 800 kubków herbaty z cukrem i dwucentową bułką, razem za całego centa w walucie austrjackiej. Na takie „powodzenie" zarząd herbaciarni nie był bynajmniej przygotowany. Skutek jest taki, że fundusze rezerwowe herbaciarni topnieją w zastraszający sposób. Nie wesoła to rzecz wobec tego, iż zarząd z tego funduszu rezerwowego miał możność dostarczania dziennie Ochronce przy ul. Zamarstynowskiej. przeszło 90 porcyj herbaty z mlekiem i bułką zupełnie bezpłatnie. Obecnie zachodzi obawa zupełnego wyczerpania się funduszu rezerwowego herbaciarni ludowej, a następstwem tego będzie to, że dziatwa z ochronki zamarstynowskiej może się naraz znaleść zupełnie bez śniadania. Zarząd jest z tego powodu w rozpaczy. Nie wie, co począć. Rada zaś jest bardzo prostą. Poprostu zaapelować do ofiarności publiczności przez urządzenie na ten cel jakiego humorystyczno-zabawowego przedsiębiorstwa. Jesteśmy pewni, iż ofiarność ogółu na taki cel chyba nie zawiedzie. Na razie jesteśmy pewni, że publiczność datkami nadsyłanymi na nasze ręce, przyjdzie z pomocą tej tak biednej obecnie herbaciarni ludowej z ulicy Gródeckiej.

Opalanie wagonów kolejowych. W ostatnich dniach otrzymaliśmy mnóstwo listów ze skargami na niedostateczne opalanie wagonów kolejowych na linji Lwów-Bełzec i innych kolejach lokalnych. Ze sprawą tę odnieśliśmy się wprost do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, która w odpowiedzi nadesłała nam następujące pismo:

„Dziękując uprzejmie za łaskawe doniesienie nam o zażaleniach, dyrekcja kolei państwowych ma zaszczyt wyjaśnić powody zaprzeczyć się niedających niedogodności na kolejach żelaznych w porze zimowej. Władze kolejowe używają do ogrzewania wozów przyrządów najnowszych systemów. Z chwilą, jednak gdy temperatura opadnie do kilkunastu stopni poniżej zera, a w dodatku panuje wicher, jak to właśnie w pierwszych dniach br. się działo, wszelkie dotychczasowe udoskonalenia stają się zawodnemi. Przewody rozprowadzające parę lub ogrzane powietrze nad wozami pociągu marzną i częstokroć nawet pękają. Prawidłowe i równomierne ogrzewanie pociągów staje się tem trudniejsze, gdy w porze przed i poświątecznej wskutek wzmocnionego ruchu osobowego, dla zwiększenia pojemności pociągu dodaje się w miarę potrzeby wozy różnorakich systemów; że w takim długim pociągu łatwiej się coś zepsuć może jest rzeczą prostą. Dyrekcja kolei państwowych w porze ostrych mrozów liczy się z przykrą tą ewentualnością i zarządza co w jej mocy, by złemu, o ile to się da, zapobiedz a przynajmniej skutki w miarę możności złagodzić. Niestety nie zawsze dobre chęci i zapobiegliwość powołanych czynników odnoszą pożądany skutek i jak dotąd nie posiada technika kolejowa niezawodnych środków, któreby w tej porze roku zabezpieczały ogrzewanie, a także oświetlanie pociągów osobowych od przykrych niespodzianek w rodzaju tej, o jakiej wspominają zażalenia nadesłane do redakcji. C. k. dyrektor kolei państwowych. *Wierzbicki.*

Ubikacje stacji ratunkowej z dniem 1 maja b. r. mają być przeniesione z ratusza do nowowzniesionego gmachu miejskiej strażnicy pożarnej, znajdującej się u wylotu Podwala, placu Strzeleckiego i ulicy Teatyńskiej. W gmachu tym Towarzystwo ratunkowe otrzyma cztery obszerne ubikacje, a nadto osobną ubikację dla woźnego stacji ratunkowej. Będzie to siedziba godna tak humanitarnego i tak uczynnego Towarzystwa. Jedną tylko będzie miała ujemną stronę. Nie będzie położona w tak dogodnem dla wszystkich centrum miasta, jak to miało dotychczas miejsce, gdy stacja ratunkowa znajdowała się w gmachu ratuszowym w rynku. Jestto szczegół niezmiernie ważny dla tych, którzy z uczynności Towarzystwa ratunkowego ewentualnie korzystają. Ważny jest aż tak dalece, że wartoby dla niego stację ratunkową pozostawić na jej dotychczasowej siedzibie. Publiczność już się prawie z tem zżyła, że pogotowie ratunkowe znajdzie w danej chwili w rynku. Niejeden też będzie w prawdziwym kłopocie, gdzie szukać tego pogotowia, potem zaś będzie w jeszcze większym kłopocie, gdy się dowie, że znajduje się ono gdzieś aż pod górą Zamkową. Z tych tedy względów mamy prawo domagać się, ażeby pogotowie ratunkowe pozostawiono i nadal w ratuszu, a przydano mu co najwyżej jeszcze jedną ubikację. W dotychczasowych ubikacjach stacji ratunkowej ma być pomieszczoną miejska Kasa oszczędności. Jesteśmy tego zdania, że daleko stosowniejszem byłoby dla niej pomieszczenie w europejskim gmachu nowej strażnicy pożarnej.

Z teki Fikalskiego. Jak słychać w całem mieście karnawał tego roku, jak dotąd, niezwykle słabem bije tętnem. Nie należy jednak tracić nadziei. To dopiero początki. Książę karnawał przemówi naprawdę po raz pierwszy dopiero dnia dzisiejszego w sali kasyna. W sali kasyna miejskiego bal cyklistów!... Jak dotąd balowi cyklistów towarzyszyło zawsze powodzenie. Czy dopisze i tego roku, zobaczymy... Cykliści umieją być sprężystymi.

W każdym razie będzie to pierwsze oficjalne wystąpienie karnawału na arenę publiczną. Towarzyszą mu westchnienia o powodzenie, dobywające się z piersi mam, chcących wydać swe córki za mąż, właścicielek magazynów damskich, chcących dużo utargować i takież same westchnienia ogrodników, chcących zrobić dobre interesy na bukietach kotyljonowych.

Na ogół tedy wszyscy oni jeszcze nadziei nie tracą. Utwierdza ich w dobrem mniemaniu o powodzenie swej sprawy preliminarz karnawałowy, jaki wystawiło u siebie graficzne w swej kancelarji kasyno miejskie. Preliminarz ten to program całego karnawału. Wyliczone są tam wszystkie zabawy, bale, wieczorki i maskarady, które się tego karnawału odbędą w tej sali. Program imponujący ilością i jakością a pozostaje jeszcze Strzelnica. A więc lubownicy, i entuzjaści na punkcie karnawału — nabierzcie otuchy!... W górę serca!... *Emwin.*

Czarna ospa panuje nagminnie w Inowrocławiu na Kujawach.

W Petersburgu, według *Frankfurter Ztg.*, ma panować rodzaj influenzy, powodującej śmierć nagłą.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Wypadek na kolei*). W niedzielę 13 bm. wykoleiły się 2 przedostatnie wagony ciężarowe przy pociągu mięszanym, idącym ze Lwowa, nr. 2251 przy wjeździe na stację Kamionka-Lipnik pod Rawą. Wagony te spowodowały także wykolejenie się przyprzężonego obok wagonu 4 kl., przyczem jedna osoba odniosła lekką kontuzję. — Wskutek tego pociąg nr. 2252, dążący z Rawy do Lwowa, spóźnił się o półtrzecia godziny.

Przemyśl. (*Obiad*). W niedzielę po uroczystej intronizacji ks. biskupa Pelczara odbył się obiad, na który przybyli wszyscy dygnitarze, biorący udział w uroczystości, jeneralicja i reprezentanci szlachty. Do stołu zasiadło około 200 osób. W czasie obiadu pierwszy, w niezwykle pięknej i misternej formie wygłoszony, toast wzniósł ks. biskup Pelczar na cześć Ojca św. i cesarza. Następnie toastował ks. biskup na cześć namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Z kolei namiestnik wzniósłszy w imieniu własnem i marszałka zdrowie solenizanta, podniósł cnoty i zasługi ks. biskupa, którego ogólny głos wskazywał już na następcę śp. ks. Łukasza Soleckiego w chwili, gdy ks. Pelczar został powołany na biskupa sufragana przemyskiego. Nominacja obecna przyjętą została dlatego tak sympatycznie w całym kraju. Przemówienie swoje zakończył namiestnik życzeniem pomyślnych rządów ks. Pelczara dla djecezji przemyskiej.

Z kolei pił namiestnik zdrowie wszystkich członków episkopatu.

Przy końcu obiadu wzniósł jeszcze ks. biskup Pelczar toast na cześć wszystkich przybyłych, nawet z najodleglejszych zakątków naszego kraju gości, poświęcając wymowną wzmiankę każdemu z przedstawianych przez nich stanów i zawodów,

Równocześnie odbyło się przyjęcie dla przybyłego na uroczystość duchowieństwa w seminarjum duchownem.

O godzinie 7 wieczorem odbyło się przyjęcie dla rękodzielników, wydane przez ks. biskupa Pelczara w sali tutejszego „Sokoła".

Stanisławów. (*Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny*). Towarzystwo lwowskie miłośników sceny, urządziło w sobotę i niedzielę t. j. dnia 12 i 13 bm. w sali teatralnej towarzystwa muzycznego im. Moniuszki na cel budowy pomnika Tadeusza Kościuszki 2 przedstawienia, które cieszyły się pod każdym względem niezwykłem powodzeniem.

Sala była tak szczelnie zapełniona, że musiano dodać nadprogramowe krzesła.

Odegrano „U wyłomu" dramat w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego, „Argonautów" komedję w 3 aktach Ceglińskiego i „Szumi Marica", poemat dramatyczny w 1 akcie Aureli Urbańskiego.

Sztuki odegrane były doskonale, a wszyscy amatorzy artyści grali z humorem i werwą. Na pierwszy plan wysunęła się pni Pillerowa, artystka-amatorka o ujmującej powierzchowności, wielce utalentowana i pełna naturalnego wdzięku, którą publiczność darzyła szczerymi oklaskami. Z panów znakomicie wywiązał się w każdej sztuce p. Pilarski. Co się tyczy ról komicznych, to w sztuce „Argonauci" prym wiedli pp. Kub. i Wies., którzy ubawili publiczność doskonale. Na pochwałę zasługuje wyborna gra pań Jahl, Koz. i Ryb. oraz pp. Ok. And. Zyg. i Mart. Reszta ról dawała amatorom mniej pola do popisu.

Publiczność, która zabrała się nader licznie, przyjęła amatorów owacyjnie i ze szczerym zapałem ich oklaskiwała, a panie ofiarowały towarzystwu i ich dzielnemu reżyserowi piękny wieniec. Reżyserem towarzystwa jest p. Nowacki, utalentowany artysta sceny lwowskie *Stb.*

Podwołoczyska. (*Lustracja*). Lustrację tutejszego urzędu stacyjnego przeprowadzili w niedzielę dyrektor kolei p. Wierzbicki i inspektorzy Gassner Bartmański.

Przemyśl. (*Wycieczka balonem.*) Dnia 11 bm. porucznik Schrimpf, z wojskowego oddziału balonowego w Przemyślu i dr. Walentyn, członek instytutu meteorologicznego w Wiedniu, odbyli nader zajmującą podróż napowietrzną. Balon puszczono w Hurku o godz. 8 rano, termometr wskazywał wtedy 22 stopni Cels. poniżej zera W wysokości 1.200 metr. podniósł się do zera, gdy wzbito się do 1.500 metr., wskazywał termometr 3 stopnie ciepła, u kulminacyjnego punktu wzlotu w wysokości 3.100 metr. wynosiła temperatura 8·2 st. C. poniżej zera. Aeronauci szybowali trzy godziny w przestworzu. Na ziemię spuszczono się o godzinie 11 min. 9 w Huciskach-Nienadowskich.

*** Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się w piątek dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem na uniwersytecie. Znany z prac z zakresu historji polskiej, rosyjski uczony prof. Kariejew wygłosi odczyt w języku polskim.

*** Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 19 stycznia o godzinie 8 wieczorem „Wieczór podlotków". Lista otwarta do piątku.

*** W Kasynie urzędniczem** odbędzie się w sobotę dnia 19 stycznia b. r. wieczorek z tańcami (fiołkowy).

Lista otwarta. Zapisywać się można u gospodarza Kasyna. Teatr hr Skarbka I. piętro, od godziny 7—10 wieczorem.

*** Wieczór z tańcami** lwowskiego Chóru akademickiego w sobotę dnia 19 b. m. w salach Strzelnicy miejskiej zapowiada się bardzo pięknie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek kotyljonowych. Bilety nabywać można do piątku w lokalu Chóru (Rynek l. 17) od godziny 5—7 wieczorem, w sobotę zaś od godziny 5 wieczorem przy kasie na Strzelnicy.

*** Zamiast rozsyłania biletów** noworocznych złożyli na ręce podpisanego datki pieniężne na Zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt w Łomnie „Rodzina Marji" pp. Janowie Kuczarowscy 4 kor., Franciszek Dobrowolski 3 kor., Sewerynowie Brysiewiczowie 4 kor., ks. Wawrzyniec Lewicki 2 kor., Kazimierz Granatowski 2 kor., Maciej Kleban 1 kor., Antoni Nadolski 1 kor., Armatys 1 kor., Jan Mittig 2 kor., Kazimierz Kochanowicz 1 kor., dr. Stanisław Karpiński 2 kor., Stelkiewicz 1 kor., Henryk Arzt 2 kor., Artur Pędracki 3 kor. Kazimierz Osuchowski 1 kor., Zenobiusz Kopystyński 2 kor., Wiktor Łucki 2 kor., Emil Wołoszczakiewicz 1 kor., Michał Mattek 50 hal, Razem 35 kor 50 hal.

Seweryn Brysiewicz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej wdowy po zecerze H. złożyli w dalszym ciągu w naszej administracji pp.: Ks. M. M. S. 20 kor, Marja Lip 1 kor.

*** Ofiary na Jasną Górę** (XCI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp: Sadlińska z Toporowa 5 k.; Filip Jagielski z Nadwórny 4 k.; Stanisław Śmieszko 6 k.; K. i H. S. 4 k. Razem **(XCI) 19 k.**

Poprzednio wykazano 6.229 k. 01 h, a więc razem **(I—XCI) 6.248 k. 01 h.**

Zmarli:

W Dąbrowie zmarła Zofja z Michalików Krasicka, żona tamtejszego notarjusza w 34 r. życia.

W Strzyżowie zmarła Stanisława z Królikowskich Szczepańska, w 60 r. życia.

W Radomiu zmarł Ignacy Wasiłowski, wuj Marji Konopnickiej, w 82 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we czwartek „Sobótki", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

Z teatru. Dziś w środę przedstawioną będzie po raz pierwszy znakomita komedja Edmunda Rostanda, autora „Cyrano de Bergerac", pt. „Romantyczni", grywana na wszystkich scenach z wielkiem powodzeniem.

Nowe pismo rolnicze. W Przemyślu 15 bm. ukazał się pierwszy numer *Gospodarza*, miesięcznika ilustrowanego, poświęconego rolnictwu, hodowli i mleczarstwu. Wydawcą i redaktorem jest p. Jan Biedroń, a to nazwisko jest rękojmią, że nowe pismo stanie na wysokości zadania. Pierwszy numer przedstawia się bardzo korzystnie.

Z OPERY.

(„*Faust*" *Gounoda.* — *Występ pani Marek i pana I. Warmutha*).

Pani Marek, która z tak dużym sukcesem rozpoczęła w „Rigolecie" swoje debiuty na scenie. ukazała nam wczoraj studja swoje w drugiej z rzędu partji, Małgorzaty we „Fauście" Gounoda. Że młoda śpiewaczka równie wcześnie odważyła się na wykonanie sceniczne tej trudnej opery, dowodzi to bezwarunkowo wielkiego jej zapału do sztuki, popartego przez wrodzoną inteligencję muzyczną i intuicję artystyczną. Środki wszelakoż, którymi pani M. w tej chwili dysponuje, domagają się pewnego uzupełnienia.

Piękny i dźwięczny głos musi się rozwinąć i w swej podstawie wzmocnić, sam zaś śpiew — po zupełnem opanowaniu partytury — nabrać niezbędnego dla Małgorzaty sentymentu. Mimo jednak braków, zupełnie zresztą zrozumiałych u młodej a początkującej śpiewaczki, całość partji była — pod względem muzycznym — prawie nienaganną i świadczyła — co powtarzamy z naciskiem — o dużym śpiewaczym talencie debiutantki.

Faust pana Warmutha znany jest dobrze we Lwowie, bośmy go przed szeregiem lat niejednokrotnie widywali na scenie skarbkowskiej. W ciągu tego czasu artysta zyskał wiele, bardzo wiele — niestety nie stracił jednak pewnej fatalnej przypadłości, którą porównaćby można w jego ślicznym tenorze bohaterskim do... skazy na drogocennym brylancie. Oto, że w pewnych chwilach rozmachu wokalnego, głos śpiewaka niespodzianie się łamie, wyrażając się żargonem przyjętym: daje tz. *kiksa.* — Mefistem oklaskiwanym szczerze i bardzo hucznie co najmniej dwa razy w ciągu wieczora, tj. za rondo o złotym cielcu i za serenadę, był p. Jeromin: Syblem, bez cienia pochlebstwa pod każdym względem wprost doskonałym, p. Helena Ruszkowska. To samo uznanie gorące należy się Walentynowi p. Szymańskiego.

(*Estw.*)

Nowe książki.

Jan Narkiewicz Jodko. — Ze Wschodu. Warszawa. Gebetner i Wolf — z ilustracjami Maszyńskiego.

Dowiadujemy się na wstępie, że pan Narkiewicz Jodko tylko na żądanie swej kuzynki Seli dał się namówić do opisu swej podróży „na wschód" „choć do pisania jest już nas tak wielu!" Pan Jodko zwiedził Jaffę, Beyruth, Tripoli, Smyrnę, Konstantynopol etc. Było tam już przed nim wielu innych. którzy o wiele więcej zdołali zobaczyć i lepiej to opisać umieli. Każdy kto odbył dłuższą podróż, miał w niej jakieś przygody, a przytem posiada dar obserwacji i opowiadania. znajdzie zawsze dosyć ciekawych słuchaczy. Pan Jodko wielkiego zmysłu spostrzegawczego nie ma, ale opowiadaniem nie nuży, bo umie miejscami wpleść facecyjkę i — bo jest zupełnie szczery. *Aus meinem Leben Warheit und Dichtung* — do jego opowiadania zastosować się nie da, bo w jego słowach jest tylko — prawda. To podnosi wartość prostych opisów. Autor walczył — o czem mówi na wstępie — pod Metz w armji francuskiej, przylgnął sercem do tego narodu i do wściekłości go doprowadza, że „od lat kilkunastu handel i przemysł niemiecki opanował rynki Turcji europejskiej i azjatyckiej i wyrugował zeń prawie doszczętnie Francuzów". Ba, nie koniec na tem! P. Jodko skonstatował, że ceremonjał Selamiku stracił z winy Niemców, swój dawny wschodni urok: mundury kawalerji niemieckie, piechota po niemiecku maszeruje (?), oficerowie sztabu udają Turków, muzyki pułkowe wygrywają ohydne potpouri z niemieckich operetek itd. „Ze wschodu" — zdobią udatne illustracje... wydanie jest wytworne, str. 167, choć bez szkody dla literatury, możnaby zredukować ich liczbę. *k. z.*

Losy kolei lokalnej do nowej rzeźni miejskiej.

Od p. Leopolda Baczewskiego ze Zniesienia otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W kronice sobotniego nru *Dziennika Polskiego* z 12 bm. umieszczony jest artykulik, którego celem było, jak wnosić można z jego tonu i treści, wobec opinji publicznej przedstawić mnie jako jedynego winowajcę, który jest powodem, że otwarcie nowej rzeźni miejskiej ulegnie nieoczekiwanemu opóźnieniu. Mianowicie czyni mi autor owej notatki zarzut, że „gdy linia dowozowej kolei żelaznej ze stacji Podzamcze do rzeźni jest wytyczoną, plany zatwierdzone przez ministerstwo kolei żelaznych" — kiedy „wszystko było gotowe i już miano przystąpić do budowania trasy, przekonano się, że nie ma potrzebnych na ten cel gruntów", a skoro projektowana linia ma przechodzić „we większej części" przez grunta mojej fabryki na Zniesieniu, ja „nie chcę w żaden sposób odstąpić miastu tych gruntów po tej cenie, jaką miasto ofiarowuje i to ma być powodem opóźnienia budowy.

Żałuję bardzo, że widocznie Szanowna Redakcja stała się ofiarą jakiejś mistyfikacji, gdyż od początku do końca, są wszystkie twierdzenia powyżej przytoczone nieprawdziwe. Pomijam, że istotnie w dziwnem świetle stawia autor magistrat m. Lwowa, jakoby po dokonaniu całego szeregu kosztownych przygotowań, spostrzegł on niespodziewanie dopiero w ostatniej chwili, iż chcąc budować linię kolejową, potrzeba mieć do tego odpowiedni grunt do rozporządzenia. Magistrat we właściwym czasie zajął się tą sprawą. Mianowicie, gdy projektowana przez p. inżyniera Maślankę trasa przecina grunta erekcjonalne cerkwi św. Pietnic, dalej grunta należące do masy spadkowej śp. Karola Kiselki i moje, przeto zawezwał magistrat ks. kanonika Wasilewskiego, dra Stroynowskiego, jako zastępcę masy spadkowej kiselkowskiej i mnie, ażebyśmy protokolarnie oświadczyli warunki odstąpienia naszych gruntów pod tę kolej. Oświadczenia nasze złożyliśmy i odtąd ze strony magistratu nie mamy żadnej na te propozycje odpowiedzi. A przyczyna jest bardzo naturalna: oto dlatego, że ministerstwo kolejowe przedłożonych planów nie zatwierdziło i zwróciło je do przerobienia. Więc nie jest wszystko gotowe do rozpoczęcia budowy i nie było racji do układów o wykupno gruntów, skoro trasa nie jest jeszcze ustaloną. Inżynier Maślanka wykończył zmienione plany, o ile mi wiadomo, dopiero przed kilku tygodniami.

Niechże Szanowna Redakcja sama osądzi i niech osądzą czytelnicy bezstronni, czy słusznym był uczyniony mi, nie wiem dlaczego, zarzut, jakoby z mojej winy i to wyłącznie z mojej winy, opóźniło się otwarcie rzeźni miejskiej.

Z wysokiem poważaniem

Zniesienie 13 stycznia

Leopold Baczewski.

Bezrobocie robotników w Borysławiu.

(Oryginalna korespondencja „Dzien. Polsk.)

Drohobycz 15 stycznia.

W kopalni wosku należącej do b. Banku kredytowego, a dziś do Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, wybuchło w tych dniach bezrobocie robotników, zajętych w tych kopalniach. Robotników tych jest ogółem 800.

Domagali się oni już od dłuższego czasu podwyższenia płacy i zredukowania godzin pracy. Tło najzwyklejsze wszystkich dotychczasowych strejków. W pierwszych dniach stycznia b. r. zaostrzenie stosunków dosięgło *maximum.* Czekano tylko bezpośredniej przyczyny. Znalazła się i ta. W czasie nieobecności dyrektora kopalni, Gąsiorowskiego, w ubiegły czwartek, inżynier kopalni Łukaszewski, kazał na przeciąg kilkunastu godzin zamknąć t. zw. suszarnię, gdzie robotnicy wychodząc przemokli z szybów (w kopalniach jest wiele wody), osuszali ubrania. Zrobił to raz dla ukarania robotników, którzy w suszarni robili wielkie hałasy i dopuszczali się z pustoty przeróżnych psot. Równocześnie jednak pozwolił im w czasie, gdy nie są zajęci, przebywać w t. zw. poczekalni zabudowań kancelaryjnych wystarczająco ocieplanych. W ten sposób robotnicy nie potrzebowali po robocie przebywać tej dużej zresztą odległości, o jaką oddalona jest omawiana suszarnia od szybów kopalnianych.

Mimoto robotnicy domagali się gwałtownie otwarcia „suszarni". Gdy im tego odmówiono, odmówili udziału w dalszej pracy. Wybuchło najformalniejsze bezrobocie. Na wieść o tem przyjechał natychmiast do Borysławia starosta drohobycki p. Bobrzyński, jakoteż radca górniczy p. Weber.

W obawie przed możliwymi ekscesami starosta skonsygnował z okolicznych posterunków większą liczbę żandarmów. Na szczęście okazało się to bezpotrzebnem.

W poniedziałek ubiegły przyjechał do Borysławia wezwany tam telegraficznie prezes rady nadzorczej p. Tołłoczko i temu udało się prawie w zupełności burzę zażegnać.

Wezwał on przywódców bezrobocia i w obecności starosty Bobrzyńskiego i radcy górniczego Webera rozpoczął z nimi pertraktacje. Zdołał im wytłumaczyć, że otrzymają polepszenie warunków pracy, byle nie domagali się tego drogą nielegalną tj. drogą bezrobocia. Zarząd bowiem kopalni już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem zreorganizowania zupełnego stosunków robotniczych w kopalniach borysławskich.

Robotnicy, urządzając bezrobocie, przeszkodzili mu w tem najzupełniej niespodziewanie i niepotrzebnie. Otrzymają cały szereg polepszeń socjalnych, byleby powrócili do pracy. Reorganizacja polegać będzie na rozklasyfikowaniu robotników na trzy oddziały wedle rang.

Robotnicy uznali słuszność podanych im w ten sposób racji i powrócili już do normalnej pracy.

W chwili, gdy to piszę (wtorek 6 godzina rano) dwie piąte ogólnej liczby robotników zjeżdża do szycht na normalną robotę, nb. jest to zwykła liczba robotników, która o tej godzinie zjeżdża do pracy. Przy drugiej tzw. zmianie o godzinie 2 po południu zjedzie ich drugie tyle. Jak na teraz wszystko powróciło do normalnego stanu. *N. S.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 stycznia (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 12 — do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 160·—; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie stale dobre.

— **Wiedeń** 15 stycznia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzez ogółem 4.980 sztuk z Galicji i Bukowiny.

Przebieg targu ociężały.

Ceny pozostały niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 42 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 171 sztuk po 58—63 k., 423 sztuk po 64—69 k., 287 sztuk po 70—76 k., 49 sztuk po 78—82 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—66 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 15 stycznia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·84 do 7·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—: kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·27 do 6·28, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja mdła.

— **Budapeszt** 15 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·54 do 7·56, na październik od 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 7·37 do 7·38; owies na kwiecień 5.92 do 5·93; kukurydza na maj od 4·97 do 4·98; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja mdła.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 15 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Ks. Chun odwiedził dziś posła niemieckiego Schwarzensteina. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że Chun wyjedzie jako posłaniec cesarza chińskiego z misją usprawienia się przed cesarzem niemieckim z powodu zamordowania Kettelera.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wybory z kurji większej własności.

Lwów 15 stycznia. Przy wyborze posła z wielkiej własności z okręgu Lwów-Gródek na 31 głosujących wybrany jednogłośnie Dąwid Abrahamowicz.

Złoczów 15 stycznia. Przy wyborze posła z okręgu Złoczów-Kamionka-Brody głosujących 45. Ważnych głosów 43. Jednogłośnie wybrany Apolinary Jaworski.

Żółkiew 15 stycznia Prof. uniw. lwow. Stanisław Starzyński otrzymał 49 głosów, Wład. Dulęba 35, Aug. Sokołowski 1. Wybrany posłem dr. Starzyński.

Rzeszów 15 stycznia. Głosujących 44. 1 kartka próżna. 43 głosami wybrany Adam Jędrzejowicz.

Kołomyja 15 stycznia. Głosowało 83, Z tego białych kartek 18; zatem ważnych głosów 65. Większość absolutna 33. Otrzymali: dr. Henryk Wielowiejski 63, Salomon Marmorosz 2 głosy. Wybrany dr. Henryk Wielowiejski.

Tarnopol 15 stycznia. Na 33 głosujących wybrany jednogłośnie Michał Garapich.

Czortków 15 stycznia. Głosujących 24; jednogłośnie wybrany Władysław Czaykowski.

Tarnów 15 stycznia. Oddano głosów 69; p. Władysł. Struszkiewicz 66, Mieczysław Szczepański 2, Tadeusz Rutowski 1; wybrany Struszkiewicz.

Kraków 15 stycznia. Głosowało 37. Jednogłośnie wybrany Antoni hr. Wodzicki.

Sambor 15 stycznia. 51 głosujących. Wybrany jednogłośnie Stanisław Sozański.

Nowy Sącz 15 stycznia. Głosowało 82. Wybrany jednogłośnie Piotr Górski.

Jaworów 15 stycznia. Na 20 głosujących wybrany jednogłośnie dr. Włodzimierz Kozłowski.

Stryj 15 stycznia. Posłem wybrany p. Eugenjusz Abrahamowicz.

Wadowice 15 stycznia. 27 głosujących. Wybrany jednogłośnie br. Herman Czecz-Lindenwald.

Stanisławów 15 stycznia. Wybrany posłem hr. Wojciech Dzieduszycki.

Brzeżany 15 stycznia. 30 głosujących. Wybrany jednogłośnie Juljan br. Błażowski.

Rohatyn 15 stycznia. Na 32 głosujących, wybrany jednogłośnie Seweryn Henzel.

Przemyśl 15 stycznia. Posłem wybrany hr. K. Szeptycki.

Sanok 15 stycznia. Posłem wybrany p. Włodzimierz Gniewosz.

Bochnia 15 stycznia. Głosowało 100. 4 kartki próżne, zatem ważnych głosów 96, większość absol. 49. Otrzymali: Józef Popowski 55, Antoni Górski, (który zrzekł się kandydatury.) 45; wybrany posłem Józef Popowski.

Gorycja 15 stycznia. Wybrany został dr. Franciszek Verzegnassi liberał włoski 165 gł., hr. Dubsky z niem. wierno-konst. w. własności otrzymał 21 gł.

Parenzo 15 stycznia. Z wielkiej posiadłości w Istrji wybrany 54 gł., kandydat „Societa Politica", włosko-narodowy, mrgr. Benedetto Polesini. Dotychczasowy poseł, adwokat Gambini otrzymał tylko 34 gł.

Insbruk 15 stycznia. Z wielkiej posiadłości tyrolskiej w pierwszym okręgu wyborczym wybrany 9 głosami, na 11 głosujących, opat Treuinfels. W drugim okręgu wybrani zostali: N. Grabmayr, z niem. wierno-konst. w. włas., hr. Albert Mazzani, Włoch, hr. Robert Terlogo z partji wierno-konst. i kandydat konserwatywny hr. Gotthard Trapp.

Wybory z izb handlowych i przemysłowych.

Linz 15 stycznia. Z tutejszej izby handlowej posłem do rady państwa wybrany został 26 głosami kand. niemiecko-postępowy Emil Dierzer.

Celowiec 15 stycznia. Izba tutejsza wybrała 22 gł. dotychczasowego, kand. niem. ludowego Hinterhubera.

Graz 15 stycznia. Posłem izby tutejszej 29 gł. wybrany kand. niem. ludowy, fabrykant Hanisch.

Wybory z miast.

Wiedeń 15 stycznia. W okręgu I. wybrani zostali ponownie Kopp 3167, Ofner 3032, Noske 2992, Wrabetz 3021, wszyscy niemiecko-postępowi przeciwko chrześcijańsko-socjalnym, którzy otrzymali: Bach 2620, Costenoble 2650, Porzer 2637, Silberer 2709 głosów.

W okręgu II. wybrany został niemiecko-postępowy kandydat dr. Vogler 7251 głosami przeciwko chrześcij.-socjalnemu kandydatowi dr. Neumayerowi, który otrzymał 6814 głosów.

W okręgu III. wybrany został chrześcij-socjalny kandydat Steiner, który otrzymał 5763 głosów, podczas gdy socjalista Müller dostał 1844 a niemiecko-postępowy kandydat Kueanast 1605 głosów.

Okręgi IV i X wybrały chrześc.-socjalnego kandydata dra Mayredera 5.800 głos., podczas, gdy socjasta dr. Adler otrzymał 3.797, a niemiecko-postępowy kandydat, dr. Zeman 1.185 głosów.

W okręgu V wybrany został chrześc.-socjalny kandydat Strobach 3.800 gł. przeciw socjaliście Widholzowi. który otrzymał 2.243 i niemiecko-postępowemu Schönbichlerowi, który otrzymał 590 głosów.

W okręgu VI wybrany został chrześc.-socjalny kandydat, dr. Pattai 2.713 gł., podczas gdy kandydat niem.-postępowy Schlechter otrzymał 918, a socjalista Reuman 909 głosów.

W okręgu VII wybrany chrześc.-socjalny kandydat dr. Gessman 3,578 gł., podczas gdy niem.-postęp. kandydat Zierhut otrzymał 1498, socjalista Brettschneider 694, a radykał niemiecki Hengelmüller 217 głosów.

W okręgu VIII wybrany niem.-postępowy kandydst, prof. Schlesinger 2.301 gł., niem. postępowy Nechansky dostał 725, a niem.-narodowy Hofbauer 345 głosów.

W okręgu IX wybrany chrześć. socjalny dr. Weisskirchner 3421 głosami; niem. postępowy kandydat dr. Dora otrzymał 2820, radykał niemiecki Pacher 126, a Czech Blaha 85 głosami.

Okręgi XI do XV wybrały chrześć. socjalnego kandydata dr. Schneidera 9744 głosami, socjalista Skaret otrzymał 3635, a niem. postępowy Schneiderhan 1472 gł.

Okręgi XVI do XIX wybrały chrześć. soc. kandydata ks. Liechtensteina 11303 głosami, podczas gdy socjalista Körbler otrzymał 4045, a socjalno polityczny kandydat Hohensinner 1472 głosów.

Wienerneustadt 15 stycznia. Tutaj musi przyjść do ściślejszego wyboru między niem. ludowcem Kienmanuem, który otrzymał 712 głosów, a socjalistą Doblaschem, który otrzymał 629 głosów. Oprócz nich dostali przemysłowiec Schweizer 504 głosów, chrześć. socjalny kandydat Carl 413, a niem. postępowy Rax 332 głosów.

Kornneuburg 15 stycznia. Tutaj przyjdzie także do ściślejszego wyboru między chrz. socjalnym kandydatem Franciszkiem Richterem, który otrzymał 2361 głosów i socjalistą Seitzem, który otrzymał 2439 głosów. Oprócz tego otrzymali radykałowie niemieccy Förster 107, a Tuerk 33 głosów.

Krems (Austrja dolna) 15 stycznia. Z miasta wybrany kandydat niem.-ludowy Kleewein 999 głosami.

St. Pölten (Austrja dolna) 15 stycznia. W tutejszym okręgu miejskim wybrany 2.021 gł. kandydat niem.-ludowy Völkl. Kandydat chrześc.-socjalny, dotychczasowy poseł Jax, otrzymał tylko 1.600 gł.

Baden (pod Wiedniem) 15 stycznia. W tutejszym okręgu wybrany został kandydat niem.-postępowy Gustaw Marchet 2.031 gł. Na kandydata chrześc.-socjalnego Michała Adlera padło 1.365 gł.

Wybór ściślejszy.

Zatec (Saaz, Czechy) 15 stycznia. Przy ściślejszym wyborze z miasta wybrany kandydat niem.-postępowy dr. Zdenko Schücker 2.165 gł. Schoenererowiec Herold otrzymał 1.996 gł.

Djeczyn (Tetschen, Czechy) 15 stycznia. Przy ściślejszym wyborze z miasta wybrany schoenererowiec dr. Tschann 1864 gł. Kandydat niem.-postępowy, dotychczasowy poseł dr. Fournier otrzymał 1.782 gł.

Wiedeń 15 stycznia. Wybory wczorajsze z m. Wiednia, mimo szalonej agitacji, nie przyniosły żadnej zmiany co do dotychczasowego składu stronnictw. W śródmieściu i dzielnicy drugiej wybrano liberałów, w innych okręgach antisemitów. Charakterystycznym tylko jest niezwykły poprostu przyrost głosów socjalistycznych w Wiedniu. Tak np. w dzielnicy IV., padło na kandydata socjalistycznego 3700 głosów, w dzielnicy piątej 2300, podczas gdy wybrany kandydat antisemicki p. Strobach otrzymał tylko 3800 głosów. W Hernals wynosiły głosy socjalistyczne przeszło 4000.

Wielkie natomiast straty ponieśli antisemici w miastach prowincjonalnych Austrji dolnej. Nie zdobyli ani jednego mandatu, a stracili trzy. dwa zaraz przy pierwszem głosowaniu, a trzeci przy wyborze ściślejszym. Ogółem stracili 10 mandatów, zyskali zaś dwa, czyli, że ogółem strata tego stronnictwa wynosi 8 mandatów.

Przy ściślejszych wyborach w miastach czeskich grupa schoenererowców zyskała 1 mandat, tj. liczy teraz 21 członków.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie Rady państwa.

Praga 15 stycznia. *Politik* donosi na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze sfer, bjisko rządu stojących, iż tenże ma zamiar zwołać nowo wybraną radę państwa w pierwszym tygodniu lutego.

Pogłoski o dymisji min. Rezeka.

Wiedeń 15 stycznia. Od kilku dni uporczywie krążą pogłoski o mającej nastąpić dymisji ministra dla Czech dra Rezeka. Jako jego następcę wymieniają dra Engla. Mimo, że pogłoska obiegła całą prasę zagraniczną, jedynie *Narodni Listy* zaprzeczyły jej na podstawie informacyj, zaczerpniętych rzekomo u samego dra Rezeka.

Politik donosi, iż dr. Rezek rozmawiając z jej korespondentem, wyraził tylko ogólnikowo, iż szczęśliwym będzie dla niego ten dzień, w którym złoży swój urząd i odda go w ręce parlamentarzysty czeskiego. Dalej *Politik* donosi, iż minister Rezek od kilku tygodni nie mięsza się do niczego i wyraża zdziwienie, że dr. Engel pogłosce tej nie zaprzeczył.

Ks. Ferdynand żeni się.

Belgrad 15 stycznia. Tutejsze dzienniki notują pogłoskę, jakoby książę Ferdynand bułgarski, który podczas swego pobytu w Wiedniu widział się z ks. Daniłą, następcą tronu czarnogórskiego, miał zamiar poślubić księżniczkę czarnogórską Ksenię.

Rosja a Francja.

Paryż 15 stycznia. *Gaulois* donosi, że jenerał Boisdeffre, na podstawie rzekomej umowy między Rosją a ministrem spraw zagranicznych Delcassém, objąć ma w najbliższym czasie komendę korpusu armji. Dziennik ten wyraża nadzieję, że Boisdeffre z patrjotyzmu posadę tę przyjmie.

Zdaniem organów radykalnych, doniesienie nacjonalistów, jakoby gabinet petersburski zażądał od ministra wojny Andrée'go, aby tenże zaniechał projektowanych przezeń zarządzeń, jest tylko manewrem, obliczonym na zdyskredytowanie ministerstwa wobec ludności.

Petersburg 15 stycznia. *Petersb. Wiedom.* w artykule wstępnym omawiają obecną sytuację polityczną we Francji, która zdaniem tego dziennika przebywa teraz bardzo ciężkie przesilenie, tem poważniejsze, że ze strony rozmaitych pism francuskich i rosyjskich agituje się przeciw francusko-rosyjskiemu sojuszowi. Obecnie we Francji nie jest nawet wykluczona ewentualność zmiany formy rządu — gdy jednak każdy inny rząd francuski, nierepublikański, musiałby hołdować polityce agresywnej, przeto zarówno w interesie powszechnego pokoju — jak i wszystkich monarstw europejskich — leży utrzymanie we Francji formy rządu obecnego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 15 stycznia. Minister wojny Andrée przedkłada projekt ustawy o ułatwieniach przy nominacji oficerów rezerwowych i zmniejszeniu miary wzrostu, wymaganego przy asenterunku. Dep. Salies interpeluje w sprawie nieszczęśliwego wypadku z okrętem „Russie". Minister marynarki Lanessan oświadcza, że Francja nie ma racjonalnego systemu ratunkowego i że obecnie projektowaną jest w tej mierze reforma. Dep. socjalista Sembat interpeluje w sprawia rzekomego wmięszania się Watykanu w sprawy wewnętrzne Francji.

Paryż 15 stycznia. W izbie deputowanych zapytał Sembat, czy rząd nie protestował przeciwko ogłoszeniu pisma papieskiego do arcybiskupa paryskiego, w sprawie projektu ustawy o kongregacjach. Waldeck-Rousseau odpowiada, że w piśmie papieskiem nie widzi żadnej groźby, nie dopuści jednakowoż do żadnych wpływów na wykonywanie ustawy o kongregacjach, skoro tylko ona wprowadzoną zostanie. Papież, jako głowa katolików, ma swoje prawa, ale państwo także ma swoje prawa. Prezydent miistrów godzi się z ideą tolerancji, ale równocześnie i obrony praw państwa. Po tem przemówieniu przyjęła izba akceptowany przez prezydenta ministrów porządek dzienny, w którym pochwala oświadczenie rządu i liczy na jego stałość w ochronie praw państwa.

Straszne odkrycie.

Saloniki 15 stycznia. Kupiec grecki Panagotas przybył tu z żoną i dziećmi, celem porobienia rozmaitych zakupów i do późnego wieczora onegdaj chodził po wąskich ulicach Saloniki. W jednej z ulic napadło na niego pięciu rabusiów i zażądało odeń pieniędzy. Mimo to, że Panagotas oddał rabusiom całą gotówkę, jaką miał przy sobie, zamordowali jego, żonę i dzieci, a nadto jeszcze pastwili się nad trupami.

Policji udało się wczoraj w nocy wykryć dwóch członków tej bandy morderców. W norze, w której mieszkali i w której ich odkryto, znaleziono pod podłogą dziewięć gnijących trupów.

Zamach anarchistyczny.

Bukareszt 15 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż policji udało się wykryć spisek anarchistyczny, którego celem było zamordowanie ekskróla Milana. Zamach miano wykonać w Rumunji, podczas pobytu tam Milana.

Budżet rosyjski.

Petersburg 15 stycznia. Sprawozdanie o budżecie państwowym kończy się obszernem zestawieniem wypadków z roku ubiegłego. W sprawozdaniu tem podniesiono, że nadzwyczajne wydatki, jakie wykazuje budżet spraw zagranicznych ministerstwa wojny, spowodowane zostały rozruchami w Chinach. Rosja zmuszoną była dla ochrony pokoju europejskiego i cywilizacji, nie mniej dla ochrony interesów rosyjskich, wystąpić zbrojnie. Wywód kończy się tem, iż car złożył ponowny dowód, że jest księciem pokoju.

Katastrofy kolejowe.

Budapeszt 15 stycznia. Przed stacją Porulis zderzyły się 2 pociągi towarowe, przyczem 1 hamulczy został ciężko zraniony, a jeden gdzieś przepadł. Wdrożono surowe śledztwo.

Pomiędzy stacjami Warną i Ruttka kolei koszycko-bogumińskiej, zderzyły się 2 pociągi towarowe, przyczem jednakowoż nikt z ludzi nie doznał szwauku.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 stycznia. Izba posłów sejmu węgierskiego podjęła obrady. Odbywa się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Dżuma.

Londyn 15 stycznia. Na pokładzie parowca „Highland Prince", który przybywając z La Plata zawinął do portu Shields (Anglja), zmarły w drodze 4 osoby na dżumę, między niemi kapitan i jeden marynarz. Stan innych osób, które na dżumę zachorowały, jest dobry.

Wiedeń 15 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz pozwolił radcy dworu przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, księciu Łodzia Ponińskiemu, przy okazji czasowego przejścia w stan spoczynku, wyrazić swoje zadowolenie z powodu znakomitej działalności służbowej.

Minister oświaty zamianował suplenta gimnazjum ruskiego w Kołomyji, Jana Rakowskiego, rzeczywistym nauczycielem przy tym zakładzie.

Paryż 15 stycznia. W kołach urzędowych zaprzeczają pogłosce, jakoby Boisdeffre miał być zamianowany komendantem korpusu.

Minister wojny zarządził śledztwo przeciw generałowi brygady, Slinowi, z powodu antirepublikańskiej mowy, jaką wygłosił.

W Nizzy aresztowano wraz z rodziną wrzekomego księcia rosyjskiego, nazwiskiem Nacaszin, który z powodu knowań nihilistycznych jeszcze dawniej wydalony był z Francji.

Londyn 15 stycznia. Umarł tu biskup tutejszy Creighton.

Londyn 15 stycznia. Roberts prosił prywatnie Lorda majora i innych dygnitarzy m. Londynu, żeby uroczyste wręczenie mu dyplomów honorowego obywatelstwa odroczono i powiedział przytem, że czuje, iż wobec teraźniejszych nieszczęśliwych stosunków w Afryce południowej, nie powinny się odbywać żadne uroczystości.

Petersburg 15 stycznia. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zatwierdzony został na rok 1901 jako prezydent rady państwa. Minister wojny generał lejtenant Kuropatkin zamianowany generałem piechoty. Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz i ochmistrz dworu br. Fredericks zamianowani generałami kawalerji. Wielki ks. Konstanty Konstantynowicz, zamianowany został generał-lejtnantem i generał-adjutantem, a wielki ks. Konstanty Piotrowicz Oldenburski, generał-lejtnantem.

Waszyngton 15 stycznia. Stan zdrowia prezydenta Mac-Kinleya polepsza się w dalszym ciągu, ale prawdopodobnie dopiero za tydzień będzie mógł się zajmować sprawami urzędowemi.

Madryt 15 stycznia. Policja przeprowadziła rewizję w pałacu hr. Bernallo, ajenta pretendenta Don Karlosa; nie znalazła jednak żadnych dokumentów.

Berlin 15 stycznia. Z okazji rosyjskiego nowego roku, kanclerz hr. Bülow odwiedził wczoraj ambasadora rosyjskiego hr. Osten-Sackena.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Kraków. *(Z Koła literacko-artystycznego.)* Na onegdajszem walnem zgromadzeniu Koła wybrany został jednogłośnie prezesem p. Michał Bałucki, wiceprezesami pp.: Wincenty Wdowiszewski i prof. dr. Marjan Zdziechowski.

Tarnów. *(Pożar.)* Wybuchł tu przy ul. Krakowskiej w realności Aberdamowej Przyczyną pożaru była eksplozja beczki nafty.

Z Rzymu donoszą: Umarła tu p. Agnieszka Postępska, wdowa po zmarłym przed laty malarzu Romanie Postępskim, a matka znanego chirurga lekarza wojskowego, dra Pawła Postępskiego. Roman Postępski wysłany kosztem hr. Branickich z Suchej, ożenił się był w Rzymie z malarką miniatur p. Agnieszką Ruffini. Z niej miał tylko jednego syna, który wszakże już zupełnie jest Włochem i po polsku nawet nie umie.

Defraudacja. Z Berna morawskiego telegrafują, iż tamtejszy kasjer miejski Fr. Nowak zdefraudował z kasy miejskiej 60 000 koron.

Dziwny wypadek. Jedna z dzielnic Woronezu stoi na gruncie sztucznym utworzonym dawno już z wąwozu, zasypanego nawozem, gruzem i śmieciem. Niedawno, w jednym z domków w tej dzielnicy, nocą, wskutek zapalenia zapałki nastąpił wybuch, jak przypuszczają, spowodowany nagromadzeniem się w gruncie gazów. Ofiarą padło 6 osób, znajdujących się w stanie beznadziejnym.

Kobiety-aptekarki. Towarzystwo lekarskie w Moskwie otrzymało od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie na otwarcie specjalnych kursów aptekarskich dla kobiet. Kurs nauk będzie dwuletni, obejmujący wszystkie działy specjalności farmaceutycznych. Kobiety, kończące kursy, otrzymają prawo składania egzaminu przy wydziałach lekarskich uniwersytetów na stopień prowizora.

Zbezczeszczenie grobów. Z Torunia donoszą: Do grobów rodzinnych właściciela ziemskiego Wolffa w Gronowie, zakradli się złodzieje i otworzyli jedenaście trumien. Zalutowane trumny cynkowe były przecięte bardzo zręcznie. Rabusie powyrzucali zwłoki z trumien i skradli mnóstwo kolczyków, bransolet i pierścionków, między tymi jeden brylantowy bardzo wysokiej wartości.

Walka z obłąkanym na torze kolejowym. Pracujący w cegielni koło Güntramsdorf robotnicy, spostrzegli dnia 9 b. m. w chwili, gdy pociąg z Mödling miał za minutę nadejść, (była godzina 3 po poł.), iż jakiś człowiek gwałtownie i z całym wysiłkiem wdrapał się na nasyp kolejowy, przechodzący tamtędy, a wdrapawszy się, położył się na szynach, jakby oczekując śmierci od mającego nadejść za chwilę pociągu. Byłoby się to stało niechybnie, gdyż pociąg nadchodzący sygnalizowały już dzwonki telegraficzne. Widząc niebezpieczeństwo, pobiegli robotnicy czem prędzej do desperata, aby go odciągnąć od miejsca zamierzonej zbrodni. Jakież było ich zdziwienie, gdy człowiek ów nietylko nie dał się odciągnąć od toru kolejowego, ale jeszcze począł jak najgwałtowniejszy stawiać opór. Kąsał ich po rękach, krzyczał w niebogłosy, wyzywał ich słowem, czynił wszystko, aby go stamtąd nie usunięto. Mimo to jednak udało go się stamtąd zabrać i to w ostatniej niemal chwili przed nadejściem pociągu. Pokazało się, że miano do czynienia z obłąkanym. Nazywa się Ignacy Witt i jest zatrudniony jako służący u jednego z oficerów w Wiedniu. Biedaka oddano do zakładu obłąkanych.

Górą pikelhauba! Generałowie włoscy nie będą już — na rozkaz ministra wojny — nosić pióropuszów na kapeluszach i kaskach. Pióropusz zastąpi pruska pikalhauba, a na kasku połyskiwać ma szeroki galon srebrny, korona włoska i cyfra królewska.

Zaślubiny z morzem. Zaślubiny Wenecji z Adryjatykiem, owa poetyczna ceremonja, zaniechana od r. 1797, ma być wskrzeszona w roku przyszłym. Pierwszorzędni artyści rysują modele starych galer, które służyły dawniej do tej uroczystości.

Rada miejska popiera ów projekt, poruszony przez prasę i gorąco poparty przez mieszkańców królowej Adryjatyku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 670·—, Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 459·—, Akcje Bodencredit 864·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 671·—, Akcje kolei południ. 109·—, Akcje tramw. lit a) 245·—, lit. b) 240·—, Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej 62·05, Akcje kol. Czerniowieckiej 533·—, Akcje Alpiny 430·—, Akcje Rima Muranji 462·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1623·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 253·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn. —·—, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 92·20, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 104·75, Marki 117·65, Ruble 255·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 stycznia 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. W. Kozłowski z Niżankowiec. W. Drananowski z Kamionki Strum. J. Grünwald z Jezupola. J. Episch z Krakowa. J. Christof z Przemyśla. J. Reichersberg. z Dąbrowy. M. Kariejow z Petersburga, H. Wolf z Wiednia. L. Urich z Budapesztu. H. Gregorowicz z Wiednia. W. Ujejska z Pawłowa. B. Kopczyński ze Zbaraża. K. Schalak z Budapesztu. E. Rubesz z Hamburga. B. Harth z Kocmania. M. Weigert ze Stroniatyna.

6

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

Otóż, w święto Trzech Króli Marcelina poszła na nieszpory i zamknęła oczy w chwili, kiedy ksiądz błogosławił wiernych. Otworzyła je w długą potem chwilę, kiedy tłum już wypłynął z kościoła, poprawiła szybko płaszczyk futerkiem oblamowany, żeby nie dać czekać mężowi; lecz przy zamykaniu książki papier z niej wypadł, papier niebieski ze złotą obwódką, na którym było kilka słów napisanych.

Bilecik, bilecik do niej, do pani Marceliny des Avenelles!

Kto może być ten śmiałek?... Och! nigdyby nie czytała bileciku! Jednak trzeba... żeby poznać nazwisko występnego... żeby go ukarać...

„Szlachetna pani, mówił nieznajomy, który ośmielił się ten bilet napisać; blisko ciebie, w ukryciu wzdycham i płonę miłością i oczekuję spojrzenia twoich oczu“. Spojrzenia oczu Marceliny? Tych oczu, które należą do Bernarda des Avenelles?...

— Jeszcze jeden zarozumialec ze świty królewskiej!

I podniosła się, żeby wyjść z kościoła.

Przyszła do kropielnicy, stanęła jak wryta i zbladła; nie śmiała z miejsca się ruszyć. Młodzieniec, dziecko prawie, stał przed nią i podawał jej rękę w wodzie święconej umoczoną.

— Nie ma wątpliwości — myślała Marcelina — to jest autor bileciku, który przeczytałam.

A jednak młody człowiek nie wyglądał na dworaka. Był to po prostu student z Sorbony „eschelier“, który nazywał się Galléhaut de Narsac.

Wysoki był, szczupły i na pierwsze spojrzenie, wydawał się delikatny. Głowę miał niedużą, rysy twarzy wytworne, ładne usta zmysłowe, oczy niebieskie, włosy ciemne falujące i puszczające się jedwabiste wąsiki z odcieniem złotawym. To też pomiędzy wszystką młodzieżą szkolną, przedewszystkiem pomiędzy młodzieżą płci żeńskiej, nazywano go „Piękny pazik“, chociaż studjował grekę i łacinę i chociaż rodzina chciała z niego zrobić duchownego, lub urzędnika. Ojciec jego zginął przy oblężeniu Metz, dwóch braci zginęło w pojedynku; najstarszy brat mieszkał z matką na prowincji, kłócił się często z sąsiadami, a biedna matka marzyła dla swojego Galléhaut o życiu spokojne; był to jej najmłodszy, jej Benjaminek ukochany; bała się dla niego karjery wojskowej. Powierzyła zatem kształcenie Galléhau, Barnabie Marveran, przyjemnemu proferowi Sorbony, bardzo uczonemu i bardzo także wesołemu hulace. A Galléhaut z początku wydawał się pracowitym uczniem. Trwało to sześć miesięcy.

Potem, oprócz historji, wykładanej z miłością przez samego Barnabę Marveran, pogardził wszystkiemi naukami i pędził życie na szukaniu sprzeczki ze stróżami porządku miejskiego, na wnoszeniu niezgody w małżeństwie, na bieganiu na zbory protestanckie, skoro wiedział, że zastanie tam ładne protestantki i... znakomicie robił szpadą. Barnaba zamykał oczy, a nawet niekiedy, jeżeli nie były za bardzo szalone, uczestniczył w wesołych figlach swego ucznia.

Lecz upłynął już miesiąc przeszło, odkąd Gelléhaut zaniechał nauki i przyjemności, żeby włóczyć się za nią i uwielbiać w tajemnicy Marcelinę des Avenelles, która jeszcze tego nie spostrzegła. Tego dnia, następnego i tak dalej, spotykała go na swej drodze, a taki był ładny, słodki, pełen szacunku, że mimowolnie przyszło do tego, iż zrobiła się pobłażliwa na jego śmiałość. A następnie zrobił się taki czuły, przekonywujący, obiecywał być rozsądnym i wiernym, że pewnego wieczoru Marcelina zapomniała o wierności, jaką przysięgła Bernardowi des Avenelles.

W owym czasie działy się w zborach ewangelickich zanadto interesujące rzeczy, ażeby Bernard des Avenelles miał czas zajmować się postępowaniem żony.

Pastorowie, komentując Biblję, znaleźli zawsze coś na potępienie Dworu, kardynała de Lorraine i brata jego Franciszka de Guise. To co La Renaudie przedstawił brutalnie na zgromadzeniu w Nantes, mówiło się na zborach w osłonie, w stylu mistycznym. Bernard des Avenelles nie pochwalał apokaliptycznych przemówień pastorów: sam prawnik, był przekonania, że religia prawem bronić się powinna; lecz nie śmiał protestować przeciw ideom gwałtu i oporu, jakie żywili w owej epoce wszyscy prawie hugenoci.

20-go stycznia, kiedy wychodził ze zboru, uczuł, że mu ktoś rękę kładzie na ramieniu.

— Witaj Bernardzie!

— Pan, tutaj, La Renaudie! Myślałem, żeś w Turenji.

Bernard des Avenelles kochał bardzo szlachcica, ulubionego przez księcia Kondeusza, a La-Renaudie kochał go przez wdzięczność, on to bowiem, w świetnej obronie wypowiedzianej w Parlamencie, starał się wybawić Gasparda de Heu, od niecnego postępowania z nim księcia de Guise.

— Od rana jestem w Paryżu — rzekł La Renaudie — a że moje mieszkanie puste i nikogo nie doglądane w tej chwili, pomyślałem, że zgodzisz się użyczyć mi gościnności na te kilka dni...

— Zawsze witałem cię w moim domu z przyjemnością, panie La Renaudie i teraz tak samo będzie.

— Dziękuję; lecz nie tylko prostej gościnności będę wymagał od was...

— Mów pan, czego ci potrzeba?

— Kochany mój Bernardzie, będę potrzebował przyjmować w twoim domu pewną osobę... przyjmować i widywać w tajemnicy.

— Dom mój, jest domem pańskim, La Renaudie. Rozporządzaj nim według woli.

I obydwa poszli do domu Bernarda, rozmawiając o różnych kwestjach, oprócz o jednej, najbardziej ich zajmującej, o kwestji religijnej, w obawie, ażeby na ulicy kto ich nie podsłuchał. Zrobili to dopiero wieczorem, podczas, kiedy Marcelina poszła przygotować pokoje dla gościa.

— Kochany Bernardzie — zaczął tedy La Renaudie — wszak wyznanie nasze ma w tobie jednego z najgorliwszych obrońców?... Nadeszła chwila działania...

Des Avenelles zadrżał lekko:

— Gotów jestem — rzekł — bronić w Parlamencie...

La Renaudie przerwał mu:

— Parlament jest nam niechętny, Bernardzie; głos twój nie będzie tam wysłuchany.

— Więc jakich sposobów chcecie użyć?

— Jakich? Siły!

— Sprzysiężenie?

— Wszystko gotowe.

— Kiedy ma wybuchnąć to sprzysiężenie?

— W początkach marca. Dwór jest w mocy Gwizyuszów, największych wrogów naszej religji. Napadniemy na Dwór, oswobodzimy króla.

— A Gwizyusze?

— Różne są losy wojny... Mogą zginąć ugodzeni śmiertelnie.

Bernard utkwił w La Renaudie wzrok zdziwiony.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40●	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55°	6·20	10· 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35°	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
„ na Podzamczu	8·12	7·40	2·20°	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08°	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·0[illegible]
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			8·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	6·1[illegible]	11·55	1·45°	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45°	6.10	12·51
					12·20°	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45°		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·56		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·56		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	8·35
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° p. ś.	5·46°	10·10	2·15°	7·48	8·25
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° z 1/5 - 15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 19/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.